

4.09.2005



Czesław Opaska  
86-300 Grudziądz  
Dzielnica Henryk

poza Pom.  
Grudziądz Warszawa  
Sz. Sz. - AK  
+ Polley Czesław  
ps. "Mtot"  
M-247/856 Pom.

**SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI**

*Polley Crestaw* .....

*T: 02-2441856 Som* .....

*poza Som Gredsiński - Warszawa*  
*50.32. - 013*

I./1. Relacja *k. 9 s. 1-15*

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację *k. 4 s. 1-4*

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja

*1). uzupełnienie relacji k. 1 s. 1*

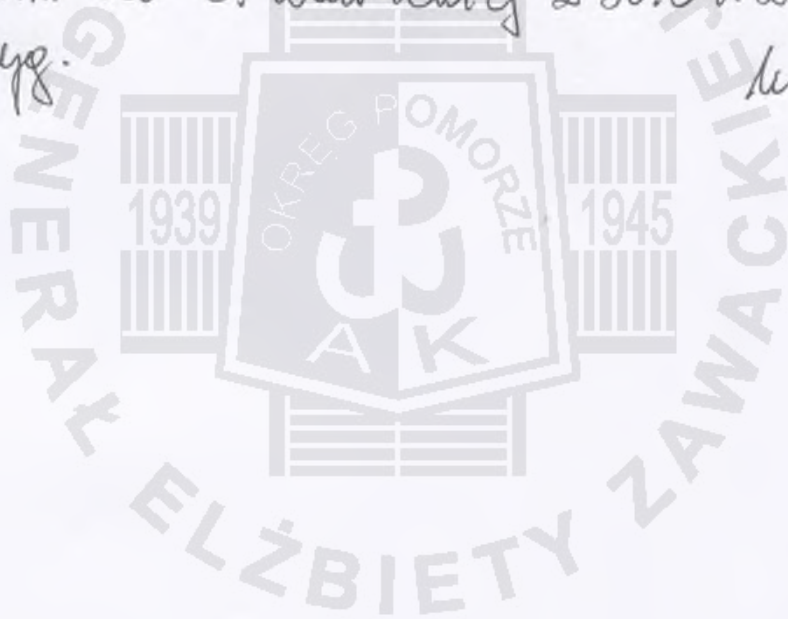
.....  
.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne *k. 3*

VI Fotografie *książki i kompozycji*

# Y1. Relacja - Polley Czesław

1. Relacja o działalności Cz. Polley'a autorstwa Henryka Skiergwy, kop. mpisu z sierca 1989 - data wpływu do Arch. E. Zawackiej k. 6 s. 1-12
2. Informacja o Cz. Polley autorstwa Czesława Opatki wraz z listem przewodnim do E. Zawackiej z 30.04.2001, k. 3 s. 13-15  
mkp. onyg.



o Czesławie Polleyu

poz. M-247

30ska, VI-1989 v.

plutonowym podchorążym AK - baon „30ska”

Czesława poznałem we wrześniu 1933 r. Razem uczęszczaliśmy do Szkoły Podstawowej, a następnie Gimnazjum w Grudziądzu. Rozstaliśmy się na początku grudnia 1939 r., aby znów w marcu 1940 r. spotkać się w Warszawie i kontynuować przyjaźń do Powstania. Znałem też jego rodziców, przemilą babcię Annę Terbert, siostrę Brygidę wraz z siostrzenicą Zofią. Relacje moje obejmują znane mi osobiście fakty, wspomnienia rodziców i siostry, wspomnienia koleżanki Adeli z lat 1941 - 45, kolegów z konspiracji i Powstania oraz publikacje źródłowe.

Ojciec Czesława, Waldemar Polley, pochodził z Koszalina, gdzie w czasie I Wojny Światowej zawarł związek małżeński z Zofią z domu Terbert. Wkrótce urodziła się córka Brygida. Po przejęciu Pomorza w styczniu 1920 roku przez Władze Polskie rodzina obtowała na rzecz uwolnionej od zaborców Polski i osiedliła się w Grudziądzu. W dniu 25.12.1923 r. urodził się tutaj syn Czesław, Bogdan.

Rodzice Czesława nabyli w centrum miasta dom czynszowy z bogatym za-pleczem gospodarskim i do wybuchu wojny prowadzili znaną w mieście restaurację. Rodzina była szanowana, ceniona i zamożna, zaliczana do patrycjatu grudziądzkiego. Ojciec szczenił się tytułem Króla Bractwa Kurkowego - 1).

Czesław uczęszczał do Szkoły Powszechnej przy ul. Mickiewicza 28, a następnie do II Państwowego Liceum i Gimnazjum Im. Króla Jana III Sobieskiego (zwanego Klasycyzm) przy ulicy Sienkiewicza 27 w Grudziądzu. Już w Szkole Powszechnej należał Czesław do Drużyny Harcerskiej, a od września 1933 r. do 8-mej Pomorskiej Drużyny Harcerskiej przy w Gimnazjum, w której uzyskał stopień ówika. Drużynowym był wówczas pfm. Tadeusz Małonkowski. W czerwcu 1939 r. Czesław ukończył III klasę Gimnazjum z językiem obowiązkowym łaciną i niemieckim. W 1935 r. sensacją wszystkich pensjonarek Grudziądza był ślub siostry Czesława Brygidy z porucznikiem ułanów Grzegorzem Cydzikiem, którego poznała wcześniej w czasie jego nauki w Centrum Wychowania Kawalerii w Grudziądzu. Ślub odbył się w Kościele Garnizonowym. Zgodnie z tradycją kawalerszyetów Młoda Para musiała przejść przez szpaler z uniesionymi, odkrytymi szablami, budząc nieklamany zachwyt i uczucie zazdrości w gronie koleżanek, wychowanek średnich szół Grudziądza. Zaraz po ślubie Młoda Para przeniosła się do Wilna, gdzie porucznik Grzegorz po ukończeniu C.W.K. służył od 1932 do 1938 roku w 13 Pułku Ułanów. Jesienią 1938 r. został przyjęty na I rok studiów Wyższej Szkoły Wojennej i przeniósł się z rodziną do Warszawy, gdzie zamieszkał do czasu wojny przy ulicy Narbutta 38.

W ostatnim roku przed wojną szczególnie blisko przyjaźniłem się

z Czesławem. Był on młodzieńcem wysokim ( ok. 190 cm ), szczupłym, o twarzy owalnej i ustach mięsistych, pięknych melancholijnych niebieskich oczach, a głowę jego zdobiły " zabójcze " jasne loki. Sprawny fizycznie, otwarty, prawdomówny, inteligentny. Mówił bardzo obrazowo gestykulując obficie, zmieniając głos i stosując odpowiednią mimikę twarzy. Był dowcipny i często wybuchał kaskadą sarażliwego śmiechu. Temperament młodzieńczy i zadziorny, gdzie się tylko pojawił natychmiast było wesoło i głośnie. Był praktykującym katolikiem, miał zainteresowania humanistyczne, lubił literaturę piękną, lecz również literaturę przygodową zawartą w książkach Karola May'a, w " Trzech Kuzkieterach " i " Przygodach Tarzana " Pod wpływem tej literatury organizował w podwórzu posiadłości ojca zacięte pojedynki na drewniane szpady względnie wyprawy na wazy fosy olbrzymiej Cytadeli położonej na wysokiej skarpie wiślanej w północnej części miasta, gdzie stacjonował 18 Pułk Ułanów. Nigdy nie przekraczaliśmy wewnętrznych murów obronnych, za to zewnętrzny pas obronny poznaliśmy doskonale. Składał się on z licznych korytarzy ewakuacyjnych ( niektóre dochodziły do Wisły ), pomieszczeń dla rannych, obodników transportowych, komór o nieznanym przeznaczeniu i licznych studzienek wentylacyjnych. Na przełomie lipca / sierpnia 1939 r. byliśmy z Czesławem na obozie obojczyk w Górnie k. Brodnicy. Był to jesienny okres bezstroski, lecz już czuliśmy smak zagrożenia. Przyjaźniliśmy się tam z kolonią dziewcząt z Polonii spod znaku "RODIA", które otrzymywały już alarmujące listy od rodziców z Raciborza i Opolezyczyny, zalecające pozostanie w Polsce. ~~Przez...~~

Po powrocie do Grudziądza czuliśmy niepokój związany z ruchami wojska, artykułami w prasie o starciach nadgranicznych, propagandą niemiecką w radiu. Nasi lokalni Niemcy, a było ich dużo i posiadali okazałe własne gimnazjum, zachowywali się spokojnie, jakby unikali wychodzenia do miasta. 28. 08. 1939 r. drużynowy oddelegował nas w harcercskich mundurkach do pomocy wojsku. Stawiliśmy się w 15 Pułku Artylerii Lekkiej, zawiezieni zostaliśmy samochodami do Cytadeli i przez cały dzień ładowaliśmy skrzynie po amunicji artyleryjskiej, aby je na Dworcu Kolejowym załadować do podstawionych wagonów towarowych. Praca była ciężka, w uznaniu zasług żołnierze podejmowali nas wspaniałą grochówką z kotła, której smak do dzisiaj wspominam. Następnego dnia ładowaliśmy do wagonów jedynie mienie żołnierzy poborowych i smobilizowanych. Wybuch wojny zasygnalizowały pierwsze pociągi artyleryjskie, które spadły na Grudziądz w dniu 1. 09. 1939 r. ok. godz. 4<sup>00</sup> rano. Celem ich było jedynie wywołanie paniki.

W dniu 1 i 2 września pełniliśmy wraz z Czesławem służbę w harcercskich mundurkach w Ratuszu w charakterze łączników - gońców.

Między innymi roznosiliśmy zawiadomienia Prezydenta Miasta do członków Rady Miejskiej o specjalnym posiedzeniu Rady. Zaskoczyło nas, że już wtedy około 50% znanych osobistości opuściło miasto, a więc strzały artylerii niemieckiej odniosły zamierzony skutek. 3. 09. rozpoczęła się ewakuacja urzędów, a 5. 09. Niemcy zajęli miasto. Wtedy dopiero mniejszość niemiecka ujawniła swe oblicze. Nie chcieliśmy zrozumieć, że coś mogło się radykalnie zmienić. Wkrótce młodzież niemieckiego Gimnazjum zaczęła nas zaczepiać na ulicach żądając wyprucia kolorowych wypustek w naszych mundurkach szkolnych i usunięcia błyszczących guzików.

A przecież nie mieliśmy innych ubrań gdyż nie było w Grudziądzu zwyczaju noszenia garderoby cywilnej. Z konieczności poczerniliśmy wypustki tuszem i wymieniliśmy guziki.

Ok. 15. 09. 1939 r. wybraliśmy się z Czesławem na skarpe nadwiślańską. Znaleźliśmy tam 2 porzucone karabiny i 1 granat obrotowy polski. Skarb ukryliśmy w dobrze nam znanym korytarzu ewakuacyjnym Cytadeli, nie oceniając jeszcze możliwości jego wykorzystania.

Rozpoczął się terror niemiecki, zaczęły się wysiedlenia co bogatszych Polaków, na pl. Piłsudskiego rozstrzelano 10-ciu patriotów polskich za "zaległe sprawy niemieckie" - jak głosił komunikat okupanta.

22. 09. rozpoczęły się aresztowania dorosłych i młodzieży. Spotkało to również Czesława. Znaleźliśmy się w prowizorycznym więzieniu w budynku Internatu Kresowego w pobliżu Szkoły Budowy Maszyn. Strzegł nas znany już z okrucieństwa "Selbstschutz". Spotkaliśmy się z Czesławem na I-szym piętrze budynku Internatu, w którym w olbrzymiej sali więziono około 120 uczniów szkół średnich, przeważnie harcerzy.

Aresztowania były dobrze zorganizowane z listy przygotowanej przez lokalnych Niemców przed wybuchem wojny. W sali nie było żadnych przycz, które zniesiono do sali parterowej. Spaliśmy bez przykrycia na skąpej wiązce słomy, która już po paru dniach zmieniała się w sieczkę. Wkrótce Czesław został dotkliwie pobity przez "Selbstschutza". Jedynym jego przewinieniem było to, że patrzył na nich z góry, co wynikało z jego wzrostu.

Po paru dniach dowiedzieliśmy się, że również nasi ojcowie są więzieni, lecz w sali na parterze. Przewinienie ojca Czesława było duże: wydał córkę zamąż za oficera polskiego.

Na początku listopada 1939 r. doszła do nas wiadomość, że z sali na parterze sporządzono listę 30-tu zakładników, którzy mieli być rozstrzelani w przypadku jakichkolwiek ekscesów Polaków w dniu Święta Narodowego 11 listopada.

Nasza społeczność młodzieżowa stała się w tych dniach wyjątkowo pobożna. Na szczęście nie było jakichkolwiek wystąpień i nie wykorzystano listy zakładników. Po serii przesłuchań zaczęło się coś dziać. W pierwszej kolejności wysłano wielu dorosłych do obozu koncentracyjnego w Halle an der Saale. 22. listopada

4  
11/61

po dwu miesiącach ośiadki zostaliśmy z Czesławem zwolnieni wraz z grupą kolegów, którzy potrafili po niemiecku wydukać swoje personalia. Pozostali chłopcy wywiezieni zostali do przygranicznych miejscowości, gdzie musieli w trudnych warunkach jesienno-zimowych rozbierać przez kilka tygodni zburzone w czasie działań wojennych domy. Zwolnieni zostali też na-si ojcowie, dla których jasnym było, że przewidzeni jesteśmy do wysiedlenia. Tak więc Czesław z rodzicami ze skromnym bagażem ręcznym wyjechał w pierwszych dniach grudnia 1939 r. do Warszawy, gdzie zatrzymał się u siostry przy ul. Narbutta. Mąż Brygidy przebywał w tym czasie w Oflagu w głębi Niemiec. Mój los potoczył się podobnie i do Warszawy przyjechałem w dniu ~~11~~ 2. 02. 1940 r. Wkrótce spotkałem Czesława. Zima była ciężka, a środków do życia mało. Ojciec Czesława uruchomił skromny, przeważnie na plecach przenoszony zakład szklarski, a syn mu dzielnie pomagał. Mimo ciężkich warunków czuliśmy, że należy dokończyć wykształcenie średnie. W okresie marzec-czerwiec 1940 r. chodziliśmy na tajne wykłady z łaciny i polskiego do znanego warszawskiego prof. i eseisty Basmannowkiego. Poziom wykładów był trochę za wysoki dla nas, a równocześnie brakowało nam pozostałych przedmiotów szkolnych. W roku szkolnym 1940/41 poszliśmy do różnych, właśnie co za zgodą okupanta uruchomionych tzw. Kursów Przygotowawczych dla Szkół Zawodowych. W tym też czasie ujawniła się nasza rozbieżność zainteresowań. Czesław w latach późniejszych był studentem tajnej Wyższej Szkoły Handlowej - 8), a ja byłem wierny zaniłowaniu technicznemu. W kwietniu 1941 r. ojciec Czesława wrócił do swego zawodu, otworzył na Stacji Kolei Wąskiej w Wilanowie <sup>bufet</sup> i zamieszkał z rodziną w przybudówce do budynku stacyjnego. Kontakty z Czesławem stały się rzadsze, lecz regularne, szczególnie w okresie letnim, kiedy wyjazd do Wilanowa stawał się atrakcyjny. Kusił nas też Czesław kajakiem, którego właścicielem stał się w połowie 1943 r. Oprócz pływania w obrębie parku atrakcyjną była możliwość wypływania rzeką Wilanówką do Wisły. Czesław miał w Wilanowie liczne grono koleżanek i kolegów związanych z nim szkołą, sportem, a później konspiracją. Nigdy nie zanieczywał jednak kolegów z Grudziądza. W połowie 1942 r. Czesław wstąpił do organizacji konspiracyjnej Stron - nictwa Narodowego - 8) i Narodowej Organizacji Wojskowej, która w listopadzie 1942 r. podporządkowała się dowództwu AK. Organizacja ta miała doskonale rozwinięte szkolenie wojskowe, lecz była ubogo wyposażona w broń i nie udzielała się w akcjach dywersyjnych. W ramach tej organizacji Czesław ukończył kurs podchorążych piechoty. Jednak jego żywy temperament i chęć czynu nie dawały mu spokoju. W połowie 1943 r. na terenie Wilanowa próbował założyć własną organizację konspiracyjną.

Kiedy więc nie wiedząc o jego działalności podziemnej zaproponowałem mu wstąpienie do znanej już na terenie Warszawy organizacji harcerskiej, przyjął to z największym entuzjazmem.

Tak więc od jesieni 1943 r. stał się członkiem Grup Szturmowych Szarych Szeregów przekształconych w Batalion "ZOSKA". Był w kompanii I ("FELIKS"), "MACIEK", plutonie II "TADEUSZA SKAJSKIEGO", drużynie II "STEFANA CZARNEGO". Batalion ten wchodził w skład KEDYWU (KOM. DYWERSJI) - KOM. SZCZEPKOWEJ AK. Możliwość udziału w akcjach zbrojnych była dodatkową zachętą dla Czesława do zmiany organizacji. W batalionie miał pseudonimy "CZECH", "MIOT". Nie wiem w jaki sposób ułożył swoje stosunki z poprzednią organizacją konspiracyjną, gdyż w batalionie "ZOSKA" zataił tę sprawę, a nikt nie zwrócił uwagi na jego dobre przygotowanie wojskowe. W szeregach żołnierzy "baonu" "ZOSKA" przeszedł następujące szkolenie:

- uzupełniające wojskowe,
- kurs Wielkiej Dywersji,
- kurs Młodszych Dowódców "BELWEDER" - I półrocze 1944 r.,
- teoretyczny kurs spadochronowy - kwiecień - czerwiec - 1944 r.; na zapowiadane skoki z wieży w Lasach Janowskich nie wyjechaliśmy wobec zbliżania się frontu.

W końcu ziny przeszliśmy badanie lekarskie - wojskowe, złożyliśmy zmiarową, żołnierską przysięgę i włączeni zostaliśmy formalnie do Armii Krajowej.

Czesław brał udział w dniu 26.04.1944 r. w akcji "SENDERWAGEN".

Szczegóły opisane są wyczerpująco w Wojskowym Przeglądzie Historycznym 2) 3). Dramatyczny był przebieg odskoka. Zeszliśmy na skrzyni wozu ciężarowego za kabiną kierowcy, z prawej strony "MIOT", z lewej ja, a w środku nasz kolega i harcerz z Grudziądza "SYBIRK", "PARYS". Już na ulicy Żelaznej przy zbiegu ulicy Chmielnej nabraliśmy pełności, że "PARYS" jest ciężko ranny, bo bezwładnie opadł na klocki drewniane stanowiące paliwo dla napędu gazowego samochodu. Skreśliliśmy w ulicę Twardą, potem w Śliakę i kiedy zdawało nam się, że jesteśmy bezpieczni, postrzelany silnik odmówił posłuszeństwa i stanął przed ulicą Sosnową. Klęska

wydawał się kompletna. Kto żyw wyskoczył w prawo w ruiny dziczące od równoległej ulicy Siennej. Na platformie wozu został "MIOT", ranny "PARYS" i ja, oraz nasz dowódca plutonu "TADEUSZ SKAJSKI", który jak okazało się był ciężko ranny w nogę i nie mógł chodzić o własnych siłach. Chwyciliśmy nieprzytomnego "PARYSA" za nogi i pod ramiona i poszliśmy w ruiny. Dwóch kolegów wróciło po dowódcę, wsparło go z obu stron i kustykającego na jednej nodze przeprowadzili go przez ruiny. Nam wiodło się gorzej - "PARYS" był ciężki, ważył około 75 kg,



wysuwał się z marynarki ocierając dotkliwie siedzeniem o gruzy  
zwalonego 1939 r. domu. Jednak donieśliśmy go na ulicę Sienną  
i złożyliśmy ~~go~~ w pobliskiej bramie, gdzie zebrała się cała nasza  
grupa. Widok " PARYSA " był przęgnębiejący. Leżał bezwładnie i nieprzy-  
tomnie na ~~brukowej~~ batohowej. posadźce, z przodu czaszka  
odłupana ukazywała pulsujący mózg, z tyłu głowy rana wlotowa ( obie  
nie krwawiły ), natomiast bardzo krwawiła rana poniżej prawego  
obojczyka sugerując uszkodzenie aorty. Faktycznie miał jeszcze dwie  
rany postrzałowe, lecz wtedy o tym nie wiedzieliśmy. Zabrano "PARYSOWI"  
pistolet. Nasze wiadomości o pierwszej pomocy były mizerne, dla  
wszystkich postrzał mózgu kojarzył się ze śmiercią. Ktoś rzucił  
uwagę: " Lepiej dobijmy go! ". W tym momencie nadal nieprzytomny  
" PARYS " zaczął unosić się na rękach. Krzyknęliśmy z Czeskim:  
" przecież on żyje! " Ranny ~~szef~~ dowódca wymagał również środka  
transportu. Zdobyliśmy go. Obaj już w czerwcu byli na chodzie.  
W Powstaniu zginął nasz dowódca plutonu " TADEUSZ SKALSKI " i " MIOT "  
natomiast " PARYS " żyje do dzisiaj.  
W maju 1944 roku brał " MIOT " udział w nocnych ćwiczeniach II plutonu  
kompanii " MACIEK " w lasach w pobliżu Podkowy Leśnej. Również w maju  
dokonał wzorowego rozpoznania toru kolejowego i mostu na trasie  
Warszawa - Radom między stacjami Piaseczno - Czachówek. Wykonaliśmy  
wtedy zdjęcia fotograficzne mostu, co znakomicie ułatwiało ewentualne  
zadania minerskie. W czerwcu 1944 r. ubezpieczał " MIOT " na ulicy  
Żabiej i wyładowywał w ruinach przedwojennego Ministerstwa Skarbu przy  
Placu Bankowym duży transport materiałów wybuchowych i blaszanek do  
konspiracyjnych granatów " FILLIPINEK ". Również w tym miesiącu  
ubezpieczał transport 3 -ch pistoletów maszynowych z ulicy Małej  
( Praga ) na ulicę Żurawia 11.

Tymczasem szkolenie i zbiórki odbywały się regularnie, a Czesław miał  
daleki dojazd do Warszawy, musiał pomagać ojcu w pracy, studiował,  
uprawiał życie towarzyskie i sport. Nie wiem jak to wszystko potrafił  
pogodzić? Front zbliżał się ku Warszawie, były częste naloty lotnictwa  
radzieckiego, dochodziły już odgłosy strzałów artyleryjskich. Czesława  
rozsadzała chęć czynu, zapragnął zdobyć własną broń. W pierwszych dniach  
lipca namówił kolegę " KUKULKE " z własnej drużyny i mimo jednoznaczne-  
go zakazu dowództwa AK samowolnego rozbierania Niemców, wybrał się  
z nim w tym celu do dzielnicy Okęcie. Liczyli, że w pobliżu lotniska  
spotkają w dogodnym miejscu jakiegoś samotnego lotnika niemieckiego.  
Aby nie napadać z gołymi rękoma zaopatrzyli się w skarpetkę, do której  
włożyli wypożyczony w jakimś sklepie ciężarek 0,5 kg. Chodzili całe  
dwie godziny, lecz na szczęście nie spotkali dogodnego obiektu  
zainteresowania. Na szczęście, bo Czesław mimo wysokiego wzrostu miał  
tak dziecinny wyraz twarzy, że nie był wiarygodnym napastnikiem dla

doświadczonych w walkach Kienca .

19 lipca 1944 r. byliśmy w Oszkowie w naszym punkcie kontaktowym przy ulicy Długiej 8 A. Około godziny 11<sup>00</sup> przyszedł nasz d - ca plutonu ( widzieliśmy go pierwszy raz po odniesionych w kwietniu ranach - kulaż jessoze ), d-ca drużyny oraz nasz kolega .

" TADEUSZ SKAJSKI " wygłosił sprawę w tych mniej więcej słowach :

" Przygotowuje się wieczorem duża akcja zbrojna . Potrzebne jest pilnie pełne uzbrojenie żandarmerii niemieckiej . Rozbrać do gątek ! Tylko uważajcie, aby nikt nie uszkodził - upomniał ! Przydzielony nam teren operacji objęty ulicami Marszałkowska - Towarowa - Chmielna - Chłodna - Polaka oraz samochód osobowy , który przywiezie broń w ten rejon . Jak się popisacie, to wamiecie w nocy udział w akcji uwalniania więźniów z Pawiaka " . W tym czasie trzeci przybyły kolega wykażał pieczętowane farbą <sup>Samochodowe</sup> tabliczki rejestracyjne policyjne, bo na teren Pawiaka nie mieliśmy wjechać jako rzeźni nowi więźniowie eskortowani przez żandarmerii .

Zawiadomiliśmy kolegów z naszej drużyny i spotkaliśmy się o godzinie 13<sup>00</sup> w wyznaczonym rejonie. D - ca drużyny " STEFAN CZARNY " rozpoznał wóz osobowy , rozdzielili broń i wyznaczili zadania . Wóz był zaskakująco mały, czarny ( chyba Adler ) , z nieznanym ni kierowcą . " STEFAN CZARNY " i " MIOT " pobrali pistolety maszynowe niemieckie typu MP 40 , gdyż stanowić mieli grupę uderzeniową. Natomiast " Kukulka " , " Longin " i ja stanowiliśmy ubezpieczenie. Strzymaliśmy pistolety zwykłe , które przypadł w udziale pistolet typu " VIO " i " Karabellum 08 " . Byliśmy silnie uzbrojeni , lecz zadania nie było la two.

Wyruszyliśmy w szyku ubezpieczonym , a auto poruszało się skokami za nami. Ponad jedną godzinę chodzialiśmy w wyznaczonym rejonie nie znajdując pożądanego obiektu akcji. Kierowca przeczekał na ulicy

Żelaznej zakomunikował nam cel " Poradniczo " : dwóch żandarmerii. Szli w kierunku ulicy Chłodnej. " MIOT " i d - ca zaatakowali ich między ulicą Grzybowską i Krochmalną . Owszem , ręce podnieśli , dali się nawet podprowadzić kilka kroków w kierunku bramy domu, w której mieli być rozbrani . Kiedy jednak spostrzegli , że stosunek sił jest 2 : 2 i uświadomili sobie, że od ich potężnego posterunku Nordwache na rogu ulicy Żelaznej i Chłodnej dąli ich za siebie jedna przecznica, wyrwali się i sięgnęli za broń . Padły nasze strzały, patrol zaczął się salwować ucieczką. Wsiadli do samochodu i pospiesznie odjechali.

Ja nie zdążyłem, musiałem zufać krzyż własnym nogom . Około 18<sup>00</sup> spotkaliśmy się ponownie na ulicy Długiej 8 A . Same sensacje ! Nocny atak na Pawiak został w ostatniej chwili odwołany, dzięki czemu dożyliśmy do Powstania - 3 ) 4 )

" MIOT " i koleżki po nieudanej akcji na ulicy Żelaznej szukali jessoze szczęścia na POWISIU . Owszem, trafił się żandarm , lecz zbyt blisko posterunku niemieckiego przy Elektrowni - nie ryzykowali .

2/1/3

Mielem żal do kolegów, że mnie po akcji zostawili, lecz krótko zastanowiłem się, ~~jak~~ w jaki sposób mogli w piątkę pomieścić się w tak małym samochodzie: kierowca, "STEFAN CZARNY", rozrośnięty "Tupałka", "MIOT" - 192 cm wzrostu i "Longin" - 188 cm wzrostu i

to była ostatnia akcja przed Powstaniem. Nadal z "KAZEM" mieliśmy punkt kontaktowy przy ulicy Długiej 8 A. Przeżyliśmy szczęśliwie pierwsze pogotowie do Powstania, doczekaliśmy się pamiętnego dnia 1 sierpnia 1944 r.

W dniu tym dopiero o godzinie 15<sup>00</sup> otrzymaliśmy rozkaz, kiedy już wiele osób wiedziało wcześniej o godzinie "W". Maraz poszliśmy z Czeskiem na ulicę K. szyskową po materiały przygotowane do Powstania, tam też spotkaliśmy resztę kolegów naszej drużyny. Mieliliśmy udać się na Wolę na miejsce koncentracji batalionu "Zośka" w fabryce firmy

"Telefunken" przy ulicy Mireckiego. Ze skrytki podłogowej pobraliśmy przygotowane materiały i broń. Wywiązała się krótka dyskusja jak dostać się na Wolę. Bagaż nasz był dość ciężki i kłopotliwy do transportu, a na dorożkę w tej porze dnia i w tym dniu nie było co liczyć. Musił nas tramwaj odchodzący na Wolę z pobliskiego Placu Zbawiciela, lecz mógł się okazać pułapką. Była godzina 15<sup>40</sup>.

zdecydowaliśmy się na pieszy marsz w szyku ubezpieczonym ulicą Marszałkowska do końca i dalej w kierunku Woli. Szliśmy dwójkami, zachowując łączność wzrokową. Much w mieście był obłędny, a wszyscy ludzie wydawali się podejrzanie zabiegani i obładowani. Około godz 16<sup>00</sup> przekraczaliśmy skrzyżowanie ulicy Marszałkowskiej i Aleji Jerozolimskich

Do godziny "W" brakowała cała godzina. Okazało się, że za rogiem w stronę Dworca Głównego stała pod ścianami domów szeregiem <sup>w odstępiech</sup> około 1,5 m znaczna grupa żołnierzy niemieckich z bronią gotową do strzału.

Kiedy nasza ostatnia dwójka przekraczała to skrzyżowanie patroli Niemców wyskoczyły na środek skrzyżowania i strzałami z pistoletów maszynowych spędzili ludność z ulic do bram domów. Pogubiliśmy się! czterech kolegów z Czesławem znalazło się po północnej stronie Aleji Jerozolimskich i zdążyło skręcić w ulicę Widok, nas dwóch znalazło się po stronie południowej. Aleje Jerozolimskie stały się nie do przekroczenia tym -

bardziej, że dwie godziny później główne skrzyżowanie Aleji obsadzili Niemcy-czołgami. Ostatecznie dołączyłem do obecnej nam kompanii szturmowej kwaterującej przy ulicy Kruczej, wchodzącej w skład batalii

"PUOZAJ". Przez wiele dni nie wiedziałem, jaki los spotkał Czeska i naszych pozostałych trzech kolegów. Po wielu dniach całkiem przypadkiem spotkaliśmy w dniu 17 08 1944 r. na ulicy Kruczej Czesława. Wygląd: wyjątkowo bojowo. Charakterystyczną postać utrwalił fotograf na wielu zdjęciach powstańczych: wysoki, na głowie hełm niemiecki z wymalowanymi

2 1/11/9  
na własnoręcznie lotniczą białą - czerwoną szachownicą, lornetka na  
piersi, w rękę piolet maszynowy typu BP 40 ( pochodzący z magazynu  
ba-talionu "Zoska" ), a do pasa przytroczone łaleczki - maskotka,  
którą otrzymał w pierwszych dniach Powstania od jakiegoś dziecka. Ze  
słów Czesława wynikało, że sędzieli w dniu 1 sierpnia przekroczyć Aleje  
Jerozolimskie i na odgłos strzałów skręcili w pobliską ulicę Siodak,  
którą dostali się w okolicy Placu Napoleona ( obecnie Plac Powstańców  
Warszawskich ). Nie mając już szans na ucieczkę do woli dołączyli do  
Oddziałów Ochronowych Wojskowych Zakładów Wydawniczych VI Oddziału  
Sztabu K.G. A.E. W dodatku krótkiej rozmowie opowiedział, że już w nocy  
2/3 na 2.08. brał udział w zdobyciu " Prudentialu " ( obecnie  
Hotel Warszawa ) - 5 ) , następnie w zdobyciu Gimnazjum Górskiego,  
a 2.08. po południu w III decydującym ataku na Pocztę Główną na Placu  
Napoleona, uwiecznionym pełnym sukcesem. W nocy 13/14. 08. brał udział  
w próbie połączenia Śródmieścia - Północ z dzielnicami Wola i Stare  
Miasto, w której dobiegł do swoich oddziałem do ulicy Chłodnej, lecz  
połączenie nie wyaleczyli - 5 ) , 5 ) . W Oddziale Ochronowym znalazło  
się czterech kolegów z naszej macierzystej drużyny. Zostali tam przyjęci  
chętnie tym bardziej, że posiadali trochę własnej broni. W sąsiedzie sadaniem  
Oddziału była osłona drukarni i dróg łączących, lecz ze względu na  
stosunkowo silne uzbrojenie atakii się oddziałem dyspozycyjnym d-ty  
Powstania i przez to brał często udział w przełamywaniu oporu Niemców.  
Pasa tym Czesław pełnił służbę na barykadzie przy ulicy Brackiej 18,  
a aktualnie strzeżęł jedyne przejście przez Aleje Jerozolimskie przy  
domu nr 17 i dzięki temu spotkaliśmy się. Opowiedział też, jak ze-  
względnie na liczne ofiary przy przechodzeniu przez Aleje Jerozolimskie  
współpracował przy uruchomieniu poczty liniowej przez to niebezpieczne  
miejsce. Zdażyliśmy jeszcze aktualne adresy miejsc postoju wysłać  
i rozstaliśmy się, tym razem na zawsze.  
Czesław był w II plutonie Oddziałów Ochronowych w drużynie harcerzkiej  
06, składającej się z żołnierzy bat. "Zoska", "PARASOL" i innych,  
którzy nie doszli na miejsce koncentracji na woli. Znalazł się w niej  
z mojej drużyny "SIOT", "LONGINUS", "MURSIKA", "TURSKI",  
a około 1.09. "XXXXXXXXXX" "strzeżęł". Czesław brał udział w dniu  
23.08 w udanym ataku na Komendę Policji przy ulicy Krakowskie Przedmieście  
1 i Kościół Świętego Krzyża - 5 ) , a parę dni później przypuszczalnie  
wspierał obronę Elektrowni na Powiślu - 5 ) . W nocy z 30/31 sierpnia  
wziął udział w okolicy ulicy Granicznej w szeroko zakrojonej operacji  
mającej na celu umożliwienie przebiecia się oddziałów Stróżki do  
Śródmieścia - 5 ) , 5 ) .  
W ostatniej dekadzie sierpnia Niemcy nasiliili swe ataki na Śródmieście -  
Północ przy pomocy ostrzeliwania artyleryjskiego, moździerzem fortecznym  
kalibru 62 cm, moździerzami salwowymi ( "KROWY" ), granatnikami,

oraz licznymi nalotami samolotami nurkującymi . Cały dzień waliły się domy, wybuchały liczne pożary, trwała akcja gaszenia i ratowania zasypanych ludzi. Aż nadszedł dla Czesława " MIOTA " tragiczny dzień ~~xx~~ 4 września 1944 r . Rano po nalocie lotniczym powstał groźny pożar na terenie powstańczej drukarni przy ulicy Wareckiej 11. Groziło przerzucenie się ognia na stykającą się z nią bezpośrednio największa drukarnia powstańcza przy ulicy Szpitalnej 12 . Na ratunek wyruszył z częścią ~~xx~~ Oddziału porucznik " KAROL ", który zluzował upadającą ze znużenia załogę drukarni , usiłującą powstrzymać rozszerzający się pożar . W chwili gdy ogień zostaje całkowicie opanowany nastąpił nowy nalot lotniczy - relacjonuje Maria Mierzejewska - 5 ) . Dalszy ciąg już wg relacji " Kukułki " - 7 ) : ~~tek~~ " Gasiliśmy dom i drukarnię przy ulicy Wareckiej 11, która stykała się ( narożnik ) z naszą główną drukarnią przy ulicy Szpitalnej 12 . Dzisiaj stoi w tym miejscu " DOM CHŁOPA " . Dom miał głębokie podwórze, typowo " studnię " przedwojennej kamienicy warszawskiej. Kiedy już odnieśliśmy pełny sukces w gaszeniu pożaru , nastąpił następny nalot samolotów łączących nisko nad dachami. Zbiegliśmy schodami w dół i ukryliśmy się w głębi piwnic. Na schodach od podwórza do piwnic pozostały dwie osoby, nie wiem, czy najodważniejsze, czy też najbardziej ogarnięte kompleksem zasypania żywcem ( braliśmy kilka razy udział w odgrzebywaniu zasypanych ) . Samoloty zrzuciły bomby w pobliżu i już odleciały. Była idealna cisza, zaczęliśmy się już zbierać do wyjścia z piwnicy. Nagle, niespodziewanie, ciszę tę przerwał straszny huk i potężny podmuch wdarł się w korytarze piwniczne. Nie było słyhać świstu spadającej bomby. Musiała to być bomba z opóźnionym zapłonem, która spadła prosto w " ~~xxxxxxx~~ " studnię " podwórza . Pył tynku zaczął nas dusić. Kiedy trochę opadł i ochłonęliśmy z wrażenia doszły nas jęki od stroju wejścia do piwnic. Powoli wyszliśmy i zobaczyliśmy straszny widok . Okazało się że na pierwszym stopniu do piwnicy stał d - ca Oddziału Osłonowego por. " KAROL " , który zrzucony potwornym wybuchem leżał martwy zupełnie odcarty z garderoby. Nie było nawet widać ran, widocznie podmuch rozsadził mu płuca. Za nim , dwa stopnie niżej, stał Czesław " MIOT " . Ciało dowódcy trochę osłabiło siłę podmuchu, lecz mimo tego z potężną siłą został zrzucony w dół schodów na ~~xxxxxx~~ przeciwległą ścianę piwnicy. Jednak żył, jęczał z potwornego bólu, miał zgruchotane jedno ramię i chyba jakieś poważne, chwilowo nie rozpoznane, uszkodzenia wewnętrzne" . W krótkce zjawily się sanitariuszki i zanosły Czesława do szpitala powstańczego w Hotelu Terminal przy ulicy Chmielnej . Jednak wkrótce rozpoczął się kryzys dla tej części miasta : Niemcy zajęli Powiśle i od wschodu zaatakowali ulicę Nowy Świat oraz rejon Placu Napoleona . Nadal trwał ciężki ostrzał i bombardowanie. W tej sytuacji dzielne sanitariuszki przeniosły Czesława do spokojniejszej dzielnicy Śródmieście - Południe ,

711/11  
tym samym jedynym przejściem przez Aleje Jerozolimskie, którego niedawno "Młot" strzegł. Ulokowały go w dniu 6.09. 1944 r w szpitalu powstańczym przy ulicy ~~Wspólnej~~ Wspólnej 37 <sup>(lub 27)</sup>. Tutaj amputowano mu jedną rękę. Brakowało środków opatrunkowych i wody, kontuzja nie się goiła, wystąpiło zakażenie i Czesław w dniu 11.09.1944 r zmarł. Rozkazem nr 31 z dnia 20.09.44 k-ta Warszawskiego Okręgu AK odznaczony został pośmiertnie Krzyżem Walecznych.

20.09.1944 r. spotkałem przypadkowo "Ekułkę" i od niego dowiedziałem się o śmierci Czesława. Nie potrafił podać żadnych szczegółów. Nie-spodziewanie dwa dni przed wyzwoleniem spotkałem w Radomiu naszą wspólną koleżankę, która podała, że Czesław jest pochowany na chodniku przed domem przy ulicy Wspólnej 37, po ~~złotej~~ stronie bramy. Informacja była tak ścisła, że uwierzyłem bez zastrzeżeń. W końcu stycznia 1945 r. odnalazłem w Wilanowie rodzinę Czesława, a miesiąc później pojechaliśmy wozem z trumną na ulicę Wspólną celem dokonania ekshumacji. W podanym miejscu odkopaliśmy kolejno dwóch Powstańców, lecz ~~żaden~~ żaden z nich nie był Czesławem, co wynikało z dokumentów załączonych w butelkach do zwłok. Sprawa wyglądała beznadziejnie, dopiero na początku kwietnia 1945 r. wzięła się za to energicznie koleżanka Czesława z Wilanowa, Adela - 8). Zrobiła parę marszów pieszo do Warszawy i szukała mogiły Czesława w kwadracie ulic objętych Alejami Ujazdowskimi, ul. Piusa, Marzankowską i Żurawią. Było to szukanie szpilki w stogu siana. Wiele mogił było zasypanych gruzem, wiele bez krzyży i bez tabliczki z nazwiskiem. Jednak jednego dnia poszczęściło się: spotkała koleżankę, która ją poinformowała, że przy ulicy Piusa 24 czynna jest już placówka PCK, która posiada wiele informacji i ~~plan~~ plany rozmieszczenia grobów poległych. Dzielne sanitariuszki powstańcze zadbały o to, aby uchronić mogiły powstańców przed zapomnieniem. Bardzo szybko odnalazła na planie grób Czesława. Był pochowany przy ulicy Wspólnej 37, lecz w podwórzu domu w grupie trzech grobów w pobliżu 3 drzew. Wszystko zgadzało się, krzyże były częściowo zasypane gruzem, z drzew sterczały tylko kikuty, lecz środkowa mogiła miała tabliczkę tej treści: Czesław Polley, "Młot", zginął 11.09.1944 r. Ekshumacji dokonano w dniu 17.04.1945 r. Adela przyjechała z Wilanowa wozem i trumną, miała dwóch ludzi do pomocy oraz koleżankę pracującą wówczas w "Brygadzie Sanitarnej", która była zaopatrzona w rękawice gumowe i jakiś proszek zabezpieczający ciało przed rozkładem. Czesław był pochowany w czasie Powstania w drewnianej nie heblowanej skrzyni. Prawą rękę miał amputowaną, a w nogach leżała butelka z aktem zgonu podpisanym przez Kapelana i dwóch świadków. Ostatecznie pochowany został na Cmentarzu w Wilanowie na kwaterze żołnierzy AK (pierwsza kwatera po prawej stronie głównego wejścia) 4 rząd, 5 grób od ogrodzenia. Na pogrzebie była z rodziny obecna

11/19

tylko Babcia, licząca wówczas około 90 lat, Rodzice i siostra wyjechali już wtedy na Pomorze w poszukiwaniu nowych możliwości osiedlenia się i życia. Po Cześćlinie pozostała tylko matka w Milanowie, tablica pamiątkowa w lewej bocznej kaplicy Kościoła Świętego Krzyża w Warszawie, te wspomnienia i stosunkowo duże zdjęcie z okresu Powstania. W oddziale jego znalazło się dwóch fotografów, Eugeniusz Lokajski (szedł w Powstaniu) i "Roman" Wiele negatywów przetrwało wojnę i dzięki temu zdjęcia Cześćlina można znaleźć w wielu wydawnictwach z okresu Powstania i w innych publikacjach.

ZRODŁA

- 1) Grzegorz Cydzik - "Ułani" - wyd. MON - 1985 r.
- 2) Marek Parnal - "Akcja Sonderwagen" 26. 04. 1944 r. - Wojskowy Przegląd Historyczny nr 4 z 1955 r.
- 3) Tomasz Strzembosz - "Akcje ubrojonej podziemnej Warszawy 1939 - 1944" - PIW - 1983 r.
- 4) Tomasz Strzembosz - "Odbijanie i uwalnianie więźniów w Warszawie 1939 r. 1944" - WTK nr 31 ( 881 ) z 2. 08. 1970 r.
- 5) Maria Kierzejewska - "Oddział Celonowy Wojskowych Zakładów Wydziałowych w Powstaniu Warszawskim" - WTK nr 31 ( 881 ) z 2. 08. 1970 r.
- 6) Relacja Stefana Mackowiaka pt. "ROMAN" z maja 1986 r.
- 7) Relacja Wacława Latoska pt. "KURKUA" z maja 1986 r.
- 8) Relacja Alona Urbanowicza z listopada 1985 r.

Henryk Dziergwa

Henryk Dziergwa

Wesław Opatka

Wpłynęło dnia 8.05.  
Licz. 2094 Pom / 01  
D.O.

Grubiesz 30.4.2013

Szanowny Panu  
dr. Zawacka

Pracuję nad materiały dotyczące poddanej  
płk. Czesława Polleya ps. "Młot", uczestnika  
powstania w Warszawie w 1944r.  
ojciec Czesława był kupcem. Natomiast  
"Młot" uciekł do Gimnazjum  
Mat-Przybrzejskiego w Grubieszku.  
Kwintyn Panu Leonard Zawacki  
jest moim kolegą, oledruje z listy  
korespondencji.

Pracuję nad porównaniem  
 oraz życia i zdrowia

Zat. 1. zdjęcie - 2 szt. - ~~2 szt.~~ i korespondencja  
2. notatki - 2 szt.  
3. kopie z listy - 7 szt. - 2. II p.



1923

(1)

Czesław Polley - "Mot" nr 25.12.1923

Dobre zdjęcie w akcji likwidacji "Sonderwagen" -  
tramwaj - widno, gdzie obok Niemców  
kontrolerów przekazywali agenci gestapo, którzy  
rewidowali pasażerów, kontrolowali domy Eschste  
a wielu pasażerów często zatrzymywali i kierowali  
na Powiat.

Zorganizowanie akcji, której celem było zlikwidowanie  
zakładu "Sonderwagen" otrzymał do zaopiniowania H. hat. "Łotka"  
Skalski (str. 415 - 409 -)

W dniu 26.4.43 otrzymał rozkaz plan działania  
na placu Staropukiewicza, gdzie zawsze w porze obiadowej  
zatrzymywano się magony tramwajów typu "Sonderwagen".  
Czesław Polley znalazł się w grupie ostroży -  
(pis. akcji na str. 411, 412, 413...)

Stano wiśko przy ul. Lindlaya i H. Jerolimskich  
Samochód po akcji wycofał się z placu Staropukiewicza  
w stronę ul. Żelaznej... lecz został ostrzelany  
przez Niemców z Budyńki kolejowego oraz ~~Pruby~~ Dworcowej  
... wielu rannych...!

str. 434

ii) Cz. Polley - "Mot" (str. 434) jest atakiem patrolu,  
który miał rozbić 2 żołnierzy  
niemieckich, co się nie udało, ~~gdzie~~  
gdzie Niemcy otworzyli ogień oraz przybył  
im pomoc (przygodni Niemcy)  
Patrol wycofał się i wyjechał odskok samochodem!

(II)

1/11/15

str. 541

Cz. Polley figuruje w opisie żołnierzy lotackich  
, "Zoska" w II plutonie

str. 741

Cz. Polley - "Mot" należał do oddziału Zakładów  
Drukarskich w Śródmieściu  
zmarł z rany w dniu 11.9.44 - w Śródmieściu!

*[Signature]*

Zezwolenie  
Czesław Opalka

II. Materiały uzupełniające relacje  
- Polkey Czesław:

1. Fragment książki „Batalion „Łośka”  
w dywersji (1.09.1943-31.07.1944):  
s. 407-410; 412-413, kserokop. k. 7 s. 1-7



ppor. „Włodka”) ustalono obecnie podział zadań. W następstwie tegoz wyłonił się następujący ordre de bataille akcji:

D-ca Tadeusz Schiffers „Skalski”

Z zbiorów  
Czesława Opalki

Grupa ataku:

d-ca Jan Wiśniewski „Strzeżoń”

Zbigniew Sokola-Maniecki „Mały”

Stanisław Rybka „Tur”

Stanisław Sadkowski „Stefan Czarny”

Henryk Deminet „Miś”

(w grupie tej „Stefan Czarny” i „Miś” mieli ubezpieczać pierwszych trzech)

Grupa osłony: 4 zespoły rozstawione w 4 miejscach:

na rogu Lindleya i Jerozolimskich:

Tadeusz Malicki „Tos”

Wojciech Szymanowski „Synon”

na rogu Lindleya i Nowogrodzkiej:

Ryszard Deszczyński „Parys”

Henryk Chmielewski „Hektor”

na rogu Lindleya i Koszykowej:

Henryk Dziergwa „Heraklit”

Czesław Pollej „Młot”

na rogu Koszykowej i Starynkiewicza:

Stanisław Krupa „Nita”

Mieczysław Kurowski „Miriam”

Grupa odvodu (miała być użyta w razie potrzeby; w czasie akcji miała stać na rogu Srebrnej i Miedzianej):

Wiktor Matulewicz „Luxor”

Bolesław Matulewicz „Virtus”

Szofer: Roman Chmielewski „Dzibek”

~~Sant~~riuszki: Ewa Stefanowska „Ewa”

„owin „Słoninka”

Obserwator: Andrzej Malinowski „Włodek”

Henryk Kozłowski „Kmita”

W dniu 26 kwietnia o godzinie 10 w lokalu znajdującym się na rogu ulic Sosnowej i Siennej wzięli udział: „Skalski”, „Strzeżoń”, „Mały”, „Miś”, „Stefan Czarny”, „Tur”, „Synon”, „Tos” i „Dzibek”. Wszyscy inni uczestnicy akcji mieli przybyć od razu na plac Starynkiewicza w określonym czasie.

z at. do listu z Opalki

z 30.04.2001

Batalion- „Zośka”

nym czasie. „Skalski” raz jeszcze omówił plan akcji i szczegóły wykonania, a następnie odskoku.<sup>156</sup>

Podstawą wyjściową miał być lokal, w którym się obecnie zebrano; stał ulicami Sienną, Twardą i Żelazną miano się udać na plac Starynkiewicza, gdzie miały oczekiwać przydzielone do akcji sanitariuszki. Na placu uczestnicy mieli się rozstawić grupami, według swoich zadań. Ci, którzy stali na rogu Alei Jerozolimskich, z chwilą ujrzenia „wozu-widma” umówionym sygnałem dadzą znać dowódcy. W tym momencie szofer „Dzibek” miał podjechać wolno na przystanek tramwajowy, do którego podjeżdżał „Sonderwagen”. W momencie zatrzymania się elektrowozu grupa ataku powinna wejść do wagonu i zlikwidować załogę. W wypadku, gdyby jej część usiłowała zbiec, miały ją wziąć pod swój ogień posterunki, których zadaniem była osłona akcji. Po wykonaniu zadania grupa ataku winna błyskawicznie wskoczyć do samochodu (szofer „Dzibek” miał się ustawić możliwie blisko „Sonderwagenu”), który następnie miał jechać — najpierw powoli — w kierunku Żelaznej, zbierając ludzi z grup osłony, a następnie szybko wjechać w Żelazną i ewentualnie zatrzymać się na ul. Złotej, gdzie był zainstalowany punkt sanitarny, jeśli będą ranni<sup>157</sup>. W czasie odrotu uczestnicy mieli kolejno i niepostrzeżenie opuszczać samochód. „Każdy wraca do domu, zadowolony, że nie dostał...” — zakończył „Skalski” odprawę.<sup>158</sup>

Należało jeszcze zdobyć samochód potrzebny do akcji. W tym czasie, ze względu na trudności melinowania środków transportowych (o wiele większe niż związane z melinowaniem ludzi), w batalionie „Zośka” zredukowano do minimum liczbę posiadanych samochodów. Zaczęto natomiast stosować „pożyczanie” wozów. Polegało ono na tym, że tuż przed akcją wóz podrywało się właścicielowi i po akcji podrzucało w wybranym miejscu.

Tak więc teraz patrol złożony ze „Strzegonia”, „Stefana Czarnego”, „Tura” i „Dzibka”, uzbrojony w pistolety, wyszedł na miasto. Na ul. Bagno omal nie doszło do bratobójczej walki: stał tam samochód ciężarowy i chłopcy przez chwilę zastanawiali się, czy nie odebrać go właścicielowi, nie zorientowawszy się, że jest to ciężarówka 1. kompanii! Jednak poszli dalej w kierunku placu Grzybowskiego i tu zwrócił ich uwagę inny samochód: ford napędzany gazem drzewnym. Zatrzymanie go metodą „auto-stop” i usunięcie właściciela z szoferki (któremu wszakże obiecano zwrot

<sup>156</sup> Relacja zbiorowa (zob. przypis 184).

<sup>157</sup> Relacja Danuty Winiarskiej z d. Gawin „Stoninki” (napisana w listopadzie 1977): „Teraz prędko skierowałyśmy się do naszego punktu — i tu zawodzi mnie pamięć odnośnie nazw ulic — przy ul. Złotej róg Żelaznej?”

<sup>158</sup> Wojciech Szymanowski, *Akcja Sonderwagen*, mps z 1964 r.

dokumentów samochodu) — to była tylko chwila. „Dzibek” odjechał wozem w kierunku Sosnowej, reszta patrolu poszła za nim pieszo.<sup>108</sup>

Na Sosnowej wszyscy uczestnicy zdali dowody osobiste właścicielowi mieszkania i około godziny 13 nastąpił wymarsz w szyku ubezpieczonym na akcję, ulicami Sliską, Twardą i Żelazną.

Na Sliskiej otrzymano sygnał, że są „donosicielki”, „Skalski” ściągają więc wszystkich do najbliższej bramy i zaczęła się normalna awantura, kto co ma dostać. Nie było tego wiele: 2 steny (w tym 1 krajowy), po pistolecie krótkim na osobę, kilka granatów. Wreszcie broń została rozdana, steny otrzymali „Strzeżon” i „Mały” i ukryli je starannie pod płaszczami. Po wyjściu z bramy dostrzeżono samochód. „Gdyby nie uśmiechnięta twarz «Dzibka» — wspomina jeden z uczestników — nikt nie poznałby w starym gruchocie wozu bojowego Grup Szturmowych, który kłębamii dymu z gazgeneratora i terkotem motoru oznajmiał swą gotowość...”<sup>109</sup>

Jednakże dowództwo batalionu przysłało w krótkim czasie drugi wóz, który miał dopomóc w razie nieprzewidzianych trudności. Także w ostatniej chwili, nieomal przed samym odejściem ze Sliskiej, przybiegł Jan Rodowicz „Anoda”, wspierając kolegów dodatkowym stenem i dwoma pistoletami krótkimi.<sup>110</sup>

Teraz „Skalski” dał rozkaz wymarszu. Starając się nie zwracać zbyt uwagi przechodniów, grupy ruszyły w kierunku placu Starynkiewicza, ruszył także „Dzibek” na swoim fordzie, wyprzedzając kolegów. Bez przeszkód wszyscy doszli na miejsce, „Skalski” zdecydował, gdzie ma stać samochód. Na placu Starynkiewicza chłopcy spotkali sanitariuszki: „Ewa” i „Słoniuś” siedziały na jednej z ławek tamtejszego skweru, wśród matek i bawiących się dzieci, korzystających z pięknej, słonecznej pogody.<sup>111</sup> Za ich przykładem poszła część chłopców, sadowiąc się bądź na ławkach, bądź bezpośrednio na trawnikach. Reszta wmieszała się w tłum. „Dzibek” ze swoim foldem zajął stanowisko przy ul. Lindleya, tuż przy nim stanął samochód przysłany przez dowództwo batalionu.

Teraz czas zaczął się dłużyć w oczekiwaniu na „Sonderwagen”. Przejżdżający przez plac mercedes z gestapowcami, kursujący pomiędzy Pawiakiem i aleją Szucha, wywołał krótkotrwałe napięcie. I znowu wlokły się chwile. W pewnym momencie przedłużającego się oczekiwania sądzono, że „Sonderwagen” zmienił trasę tego dnia, a więc akcja będzie odwołana. Na dobitkę zjawił się właściciel zarekwirowanego folda, chcąc za

<sup>108</sup> Jan Wiśniewski, *Akcja Sonderwagen*, mps.

<sup>109</sup> W. Szymanowski, *Akcja Sonderwagen*.

<sup>110</sup> Relacja St. Rybki „Tura” w cyt. wyżej relacji zbiorowej (przypis 184). „Strzeżon” i „Mis” nie przypominają sobie tego. Jednakże w czasie akcji były użyte 3 pistolety typu sten.

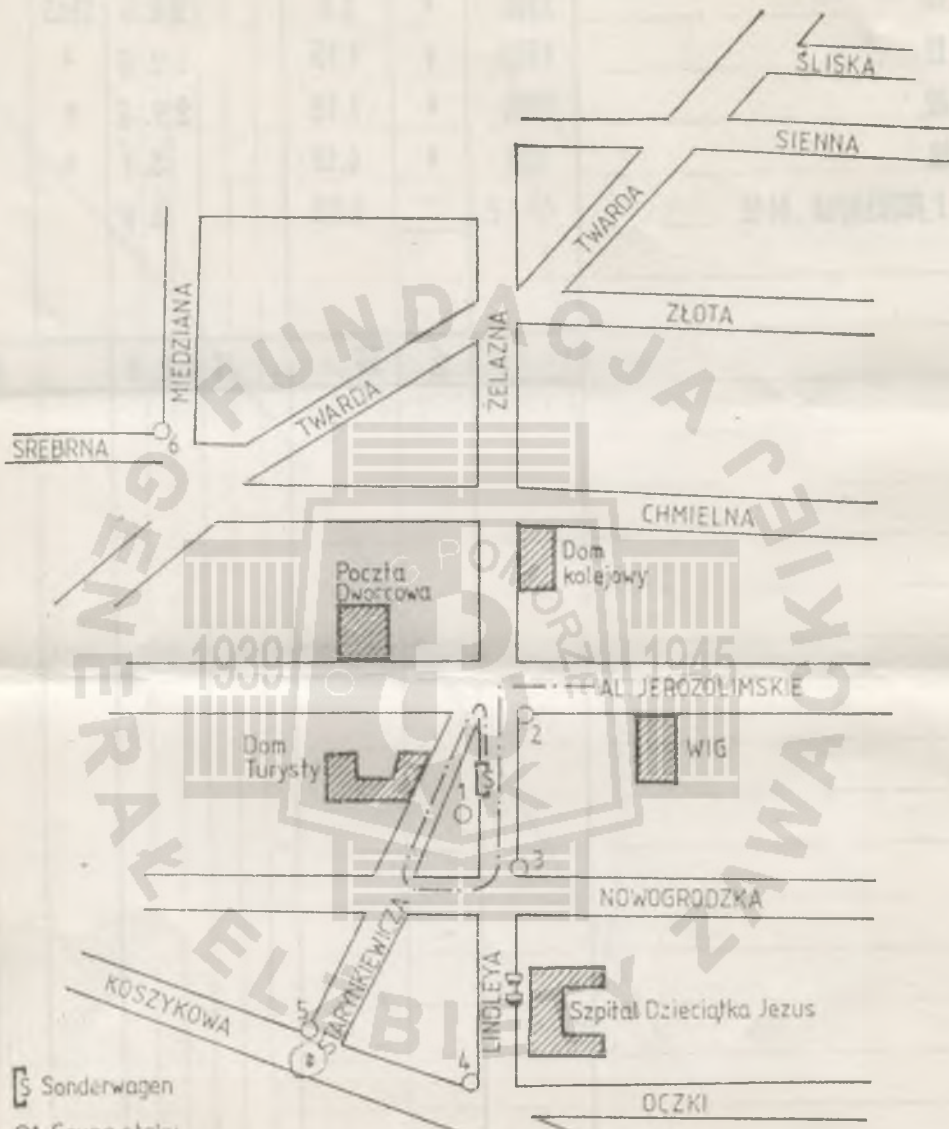
<sup>111</sup> Relacja D. Winiarskiej z listopada 1977.

6. Akcje terrorystyczne i odwoławcze

12. AKCJA „SONDERWAGEN”

Zbiorów  
Czesława Opalki

11/4



- ☐ Sonderwagen
- O1 Grupa ataku
- O2 Grupa osłony I
- O3 " " II
- O4 " " III
- O5 " " IV
- O6 " odwozu
- ⊞ Samochody

----- Trasa Sonderwagenu

11/5

wszelką cenę odebrać swój wóz. Chłopcy z ubezpieczenia przekonali go, że to jednak na razie niemożliwe.

Wreszcie około godziny 15.30 „Karol Czarny” (który dołączył do chłopców w charakterze widza) dał znać: „nadchodzi”. I za chwilę już wszyscy ujrzeni wjeżdżający w Aleje Jerozolimskie od strony Marszałkowskiej „Sonderwagen”.

Była to godzina dużego ruchu na ulicach, co nie stanowiło okoliczności korzystnej, mogło bowiem spowodować niepotrzebne ofiary; z drugiej strony ułatwiała odskok. Wśród przechodniów chłopcy dostrzegli swego dowódcę kompanii, Andrzeja Malinowskiego „Włodka”, który wraz z łączniczką Barbarą Plebańską „Olą” czuwał jako obserwator nad rozwojem sytuacji. Był z nimi także szef 1. kompanii Henryk Kozłowski „Kmita”.

Odbyło się — już bez komendy — ostateczne przegrupowanie: jedna z grup osłony stanęła koło restauracji, druga wycofała się na ul. Nowogrodzką. „Strzeżon” wraz z „Stefanem Czarnym” podeszli do żelaznej bariery, odgradzającej tor tramwajowy od jezdni ul. Nowogrodzkiej. „Sonderwagen”, objeżdżając pętlę, przejechał tuż przed nimi i zatrzymał się na przystanku.

Był to tramwaj starego typu, z czterema otwartymi wejściami, którymi można było wejść i wyjść na obie strony wozu. Ułatwiała to zarówno akcję, jak i ewentualną ucieczkę — oczywiście tak naszym, jak i Niemcom.

Nastąpiło — sekundy trwające, ale jakże charakterystyczne w niemal każdej akcji — wahanie. Przeciął je „Strzeżon”, ze słowami: „a więc czas zacząć”, wszedł na pomost, rozpinając płaszcz i wyszarpując ukrytego stena. Za nim „Mały” i „Tur”.<sup>193</sup>

Zaskoczenie i przerażenie niemieckich kontrolerów było chyba duże. Jak urzeczeni wpatrywali się w napastników. Zanim którykolwiek sięgnął do kabury, steny „Strzegonia”, „Małego” i „Tura” zaczęły trzaskać, obsługa wozu jęła walić się na podłogę. Jednakże dwóch Niemców rzuciło się do drzwi prowadzących na przedni pomost, błyskawiczny refleks wykazał także motorniczy, wskakując z korbą pod wóz. „Strzeżon” przeszedł raz jeszcze wzdłuż tramwaju, oddając serie; tak samo „Tur” i „Mały”. „Stefan Czarny” i „Miś” stojący na zewnątrz strzelali do wyskakujących Niemców, włączyli się także do ataku „Tos” i „Parys”, oddając kilka strzałów z broni krótkiej do uciekających.

Wszystko razem nie trwało dłużej niż półtorej do dwóch minut. Strzały ucichły, na sygnał „Skalskiego” (gwizdek) uczestnicy rzucili się do ciężarówki. W trakcie pośpiesznej ewakuacji jeden z grupy ubezpieczenia „Synon”, został ostrzelany przez Niemców, którzy zdołali jednak ująć

<sup>193</sup> Relacja zbiorowa (zob. przypis 184). Wprawdzie H. Deminet „Miś” twierdził — wbrew „Strzegoniowi” i „Turowi” — że on także wszedł. Był uzbrojony tylko w pistolet krótki, kaliber 9 mm.

Ze zbiorów  
Czesława Opałki



7/6

z wozu. Uratował sytuację „Karol Czarny”, który teraz wyrwał pistolet „Synonowi” — biorąc udział w akcji na warunkach wolontariusza był bez broni — i położył jednego z Niemców.<sup>194</sup> „Synon”, zdrow i cały (gubiąc tylko w pośpiechu but), jako ostatni wwindował się przy pomocy „Strzegonia” na forda, który przejechawszy szczęśliwie Alejami Jerozolimskimi, wjechał na wiadukt prowadzący na Żelazną. Raz jeszcze mignęła chłopcom uśmiechnięta twarz dowódcy kompanii „Włodka”, łączniczka „Oia” pomachała im ręką; wszystko udało się na medal!<sup>195</sup>

I nagle zupełnie niespodziewanie ciężarówka dostała się pod ogień niemiecki: strzelano z Poczty Dworcowej i z gmachu Domu Turystycznego, znajdującego się na rogu Alei Jerozolimskich i placu Starynkiewicza. (Na wieżycze Domu mieściło się stanowisko niemieckiej artylerii przeciwlotniczej.<sup>196</sup>) Pierwsze strzały uszkodziły szoferkę, ale „Dzibek”, skryty za maską samochodu, uniknął niemieckiej kuli. Dodał nawet gazu, lecz pociski niemieckie zaczęły teraz padać także z Domu Kolejowego, znajdującego się na rogu Żelaznej i Chmielnej. Ford był ciężarówką z otwartym nadwoziem, jadący nim stanowili cel aż nazbyt łatwy, zwłaszcza dla strzałów z góry. Pierwszy zostaje ranny w udo „Skalski”, za chwilę rozlega się krzyk: „Rysiek zabity!” To „Parys”, ciężko ranny w głowę, w prawy bark i kolano, pada nieprzytomny na deski platformy. Prawie jednocześnie „Hektor” otrzymuje postrzał w plecy, „Tur” — w wargę. Jednakże „Skalski” nie przestaje dowodzić: „Rąbaj po oknach!” — krzyczy do swoich.

Szaleńcza jazda wśród obustronnej strzelaniny trwa jeszcze kilkaset metrów. „Dzibek” skulony, klęcząc prowadzi wóz ze zdumiewającą bystrością i determinacją. Ostatnia seria polskich strzałów zostaje oddana przez „Strzegonia” na rogu Złotej i Żelaznej, po czym, po skręceniu w ul. Śliską, samochód staje; przestrzelony wielokrotnie kocioł produkujący gaz drzewny przestał zasilać silnik. „Skalski” raniony po raz drugi i trzeci w klatkę piersiową i prawą rękę, już nie może dowodzić, funkcję dowódcy przejmuje teraz „Strzeżon”. Daje rozkaz opuszczenia ciężarówki i ucieczki przez gruzy, znajdujące się między ulicami Śliską i Sienną. Z trudem wyniesiono z ciężarówki „Parysa” (mającego około 2 m wysokości), który jęczał nieprzytomny, koledzy musieli także podtrzymywać „Skalskiego”, skaczącego na jednej nodze.

<sup>194</sup> Tamże. „Karol Czarny” zabrał zabitemu Niemcowi czapkę kontrolerską jako corpus delicti.

<sup>195</sup> Ponieważ prawie wszyscy wykonawcy akcji — 11 ludzi — zdążyli wskoczyć do forda, kierowca zapasowego samochodu wyprzedził wolniej jadącego forda i zjechał w ul. Żelaznej.

<sup>196</sup> Wg W. Szymanowskiego (*Akcja Sonderwagen*) strzelano z gmachu Wojskowego Instytutu Geograficznego. Zaprzeczają temu inni uczestnicy akcji: „Strzeżon”, „Tur” i „Miś”.

Z zbiorów  
Oceława Opella

Droga przez rumowisko niełatwa, sytuacja z każdą sekundą stawała się coraz bardziej dramatyczna. „Niesienie Parysa wymagało szczególnego samozaparcia — wspomina „Strzeżoń” — wyglądał okropnie, czaszka przestrzelona, mózg odkryty. Heraklit i Młot, którzy byli jego bliskimi kolegami szkolnymi, robili teraz, co w ich siłach, by nieść rannego z największą ostrożnością.”<sup>197</sup>

Gdy tak szli, nagle na Siennej ukazała się konna platforma ciężarowa. Woźnica zauważywszy, co się dzieje, chciał zawrócić. Było już jednak za późno, „Młot” błyskawicznie podskoczył, złapał konia za uzdę, „Strzeżoń” wyciągnął stena — jako argument dodatkowy. Woźnica szybko skapitulował, a gdy „Parysa” ułożono na platformie, sam nakrył go plandeką mówiąc pojednawczo: „Panowie, nie bójcie się, ja także mam synów w lesie.”<sup>198</sup>

Z tyłu usiedli „Skalski”, „Hektor”, „Karol Czarny” (który wziął od „Małego” stena) i bracia Chmielewscy, woźnica ruszył w kierunku swojej stajni, znajdującej się na ul. Grzybowskiej koło Wroniej. (Pozostali uczestnicy akcji dostali rozkaz rozejścia się.) Nieprzytomny „Parys” co chwila się zrywał, chciał koniecznie gdzieś uciekać. Dojechano jednak szczęśliwie na Grzybowską 81, właściciel platformy sam zaproponował, aby u niego w wozowni tymczasowo umieścić rannych. Ułożono na słomie „Parysa”, „Skalskiego” i „Hektora”, zaraz potem „Dzibek” udał się do warsztatu swego kuzyna, Stanisława Wiśniewskiego, w okolicy ul. Wolskiej i pożyczonym tamże samochodem pojechał najpierw na punkt łącznikowy na ul. Sienną. Tam natknął się na sanitariuszkę „Ewę” i razem z nią pojechał po lekarza batalionu Zygmunta Kujawskiego „Broma”.

Jeszcze nie zapadł zmrok, gdy na Grzybowską zajechała karetka, przyjechała nią także Zofia Krassowska „Zosia Duża”. „Hektor” i „Skalski” zostali przez „Broma” opatrzeni na miejscu, polecił on tych dwóch rannych przewieźć do domu<sup>199</sup>. „Tur”, któremu przestrzelona warga mocno krwawiła, jeszcze przed przyjazdem karetki poszedł do Szpitala Ewangelickiego, na ul. Karmelicką, gdzie wśród personelu miał swojego kolegę szkolnego. Tam mu nie tylko załamowano krew, lecz przyjęto na przechowanie *visa*.<sup>200</sup>

Natomiast „Parys” został na noszach przeniesiony do karetki i przewieziony do szpitala przy Szkole Pielęgniarek na rogu ul. Koszykowej i alei Niepodległości.<sup>201</sup> Stan jego był tak ciężki, że po prowizorycznym opatrunku dano go na salę operacyjną. Doktor „Brom” wraz z adiunktem szpitala,

<sup>197</sup> J. Wiśniewski, *Akcja Sonderwagen*.

<sup>198</sup> Tamże. Potwierdzili to uczestnicy cyt. relacji zbiorowej (zob. przypis 184).

<sup>199</sup> Relacja Z. Kujawskiego „Broma” z 20 IV 1973.

<sup>200</sup> Relacja St. Rybki (zob. przypis 184).

<sup>201</sup> Szpital ten współpracował z Kedywem, głównie dzięki młodym lekarzom i pielęgniarkom — instruktorkom tam pracującym. Pracowała tam także Maria Dawi-

IV/11. Korespondencja - uzupełnienie relacji  
11. Cz. Polkey

1. Pismo Fundacji do Czesława  
Opatki z 7.05.2001, mpis kop. k. 1 s 1



FUNDACJA  
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej  
ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186  
87-100 TORUŃ

2231 POM 2001  
L. dz.....

Toruń dnia 7 maja 2001

Szanowny Pan  
Czesław Opałka  
ul. Karabinierów 13  
86 - 300 Grudziądz

Szanowny Panie

W imieniu Pani Profesor mam zaszczyt bardzo serdecznie podziękować Panu za przesłane materiały Czesława Polleja.

Proszę uprzejmie o uzupełnienie danych osobowych w/w osoby o następujące informacje :

- nazwa miejscowości urodzenia,
- imiona rodziców, nazwisko rodowe matki,
- zdjęcie legitymacyjne .

Proszę serdecznie o napisanie relacji z Pana działalności w konspiracji .

O ile to możliwe to proszę o napisanie jej wg. załączonego schematu .

Serdeczne pozdrowienia od Pani Profesor i pracowników Fundacji .

W oczekiwaniu na wiadomość od Pana pozostaje z wyrazami szacunku i poważania .

*[Signature]*  
.....

Dokumentalista mgr Michał Ojczyk

*L.d. inf-tar xxx*

*- Schemat relacji*

*- historia fan*

T: K: 247/856 Pom.

pozo, Pom.

Polley Crestaw  
Karty informacyjne  
h.

T

M-247

AK - Warszawa

1

+  
1944 Polley Czesław „Heraklit”  
plut. podchorąży AK - baon „Zuska”  
brat udział w akcji „Sonderwagen”  
szkolenia: uzupełniające popkowe  
kurs Wielkiej Brytanii  
Młodych Dowódców, Belweder  
teoretyczny kurs samoobronowy

AK-

Pozna Pom  
AK

## POLLEY Czesław

Pochodził z Grudziądza, w 1944 w lipcu był  
w W-wie (prawdopodobniej od pow. wojny),  
kolejną Jerzego Kordecki i Henryka Pzierka  
Spotykali się w W-wie przy Długiej 8A  
Mieszkał przy ul. Długiej.

T: Kordecki J, Pozna Pom, I/1/s.4

TCH 98

Polley Crestaw

poze Pom  
3

zob. T:U-215/824 Pom.

Dziwiga a Henryk - poze Pom.

MR. W/115



Opracowanie Tomasz Chmielewski '98



M-247

† 1944

Polley Czesław

Poza Pom.  
AK W-wa  
Gruździak

*Polley Czesław*

